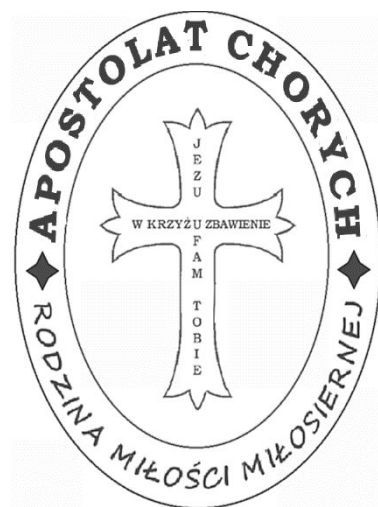
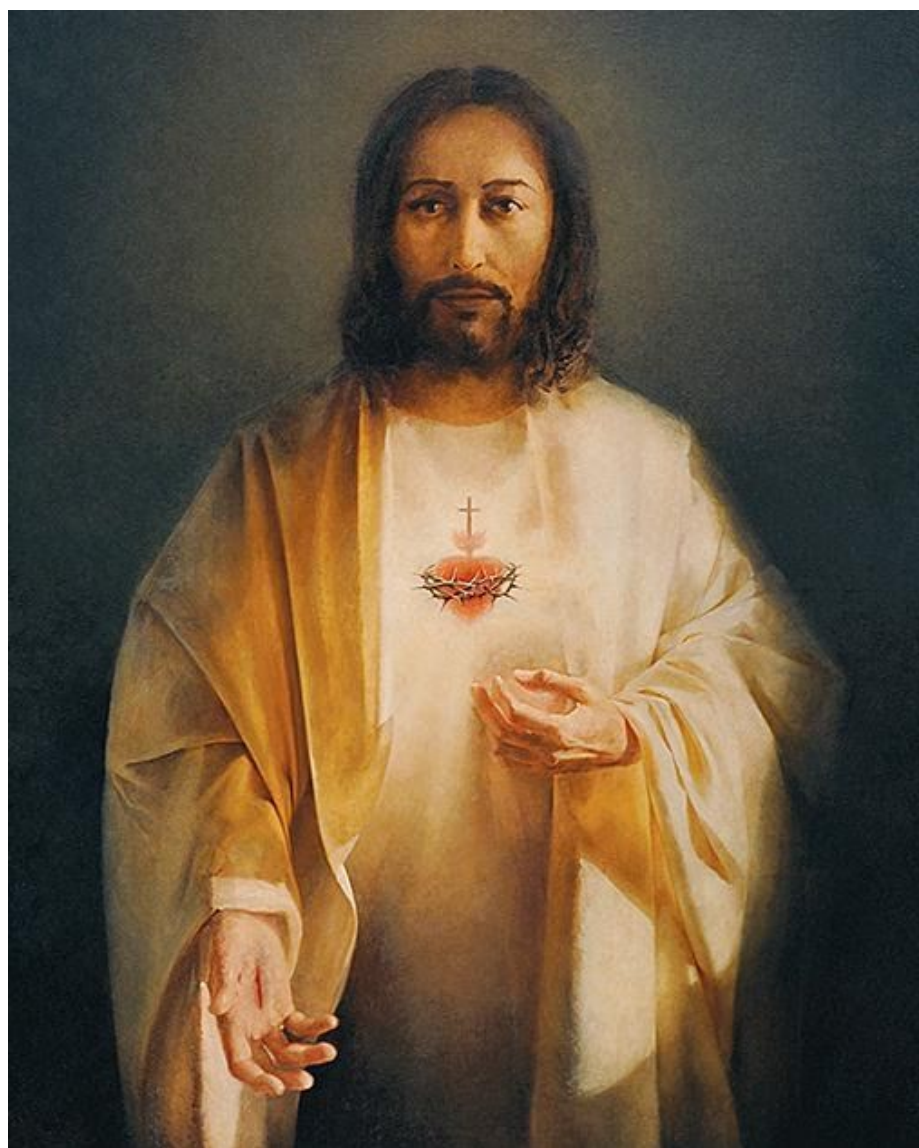


LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-
KAMIŃSKIEJ

e-wydanie nr 312 – czerwiec 2020



Obraz Serca Jezusowego znajduje się w Sanktuarium w Szczecinie

**„Gdy idziemy poprzez świat - chwalmy Boga,
W każdym miejscu, w każdy czas - chwalmy Boga
nie ma w życiu zbędnych dni, każdy chwila ważna jest,
w każdej zobacz Bożą myśl...”**

Słowa tej religijnej piosenki są stosowne do czasu nadchodzących letnich wakacji. Wakacje, to czas odpoczynku i relaksu, a panująca pandemia na całym świecie pokrzyżowała plany wyjazdów. Niektórzy zastanawiają się, gdzie jechać na wypoczynek wakacyjny. Bez względu na to, co przyniesie tegoroczne lato i obojętnie, gdzie będziemy przebywać, czy w górach, nad morzem, czy też w domu, to stale powinna być pamięć o Bogu, który stworzył niebo i ziemię. Ks. Jan Twardowski pisał: **„Wakacje są nie tylko po to, aby wypocząć, ale i żeby podziwiać Pana Boga. Jaki piękny jest świat, który zobaczycie. Jakie piękne jest niebo, jakie wielkie. Jaka mądra ziemia, która wszystko rodzi. Jakie piękne ptaki, które odlatują i stale są wierne... Popatrzcie na świat, jaki jest piękny i jak mówi o wielkości Pana Boga... jak wielki jest Bóg, jeżeli świat jest taki piękny”**.

Piękne słoneczne dni, powiew wiatru, krople ciepłego czasem ulewnego deszczu z ujawniającą się barwną tęczą, śpiew ptaków wzbudzają podziw i zachwyt. Malownicza przyroda mówi o wielkości Boga. Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju przedstawia Boga, który stworzył świat z „niczego.” W ciągu sześciu dni Bóg wypełnia dzieło stworzenia, a siódmego dnia odpoczywa, by podczas wypoczynku znaleźć chwile na modlitwę i dziękować Wszechmocnemu, który wszystko uczynił mądrze i z miłością.

Jest wiele Świętych, którzy umiłowali przyrodę i w niej odkrywali Bożą mądrość. Św. Franciszek z Asyżu: **„we wszystkim, co piękne, widział Najpiękniejszego.”** W przyrodzie odczytywał miłość Boga do człowieka. Był zakochany w przyrodzie. Wszystkim stworzeniom dawał szacunek i miłość. Gdy przechodził spoglądając na zwierzęta i rośliny, ptaki i owady śpiewał im, a nawet głosił kazania.

Wszystko, co Bóg stworzył było dobre i piękne - czy podziwiam Jego dzieła i zachwycam się pięknem otaczającej przyrody, dbając i nią?

TWEMU SERCU CZEŚĆ SKŁADAMY

Czerwiec jest miesiącem poświęconym Jezusowi, którego czcimy w sposób szczególny w nabożeństwach dedykowanych Jego Najświętszemu Sercu. Początki tej modlitwy sięgają XVII wieku, kiedy to w klasztorze sióstr wizytek w Paray-le-Monial we Francji św. Małgorzata Maria Alacoque doświadczyła wielu objawień Najświętszego Serca Jezusowego. Jezus do niej powiedział: **„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, aż do wyczerpania i wyniszczenia się, by im dać dowody swojej miłości”**.

Podczas nabożeństw czerwcowych szczególnie pochylamy się nad tajemnicą Serca Jezusa - Ono jest pełne dobroci i miłości, jest źródłem wszelkiej pociechy. Każdy ma różne zmartwienia i problemy, doświadczamy cierpień fizycznych i duchowych, więc potrzebujemy pociechy, która da trochę radości i podtrzyma na duchu. Serce Jezusa jest źródłem pociechy, pociesza strapionych, tylko ode mnie zależy jak odkrywam Jezusa w Eucharystii, przyjmuję Go, adoruję, rozmawiam z Nim.

Wielkim czcicielem Serca Jezusowego był Ojciec Święty Jan Paweł II, wyrażał radość z faktu, że w Polsce ta forma pobożności się rozwija. O kulcie Serca Jezusowego pisze w encyklikach *Redemptor hominis* i *Dives in misericordia*. W 1999 r. w orędziu na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Ojciec Święty przypomniał: **„Człowiek potrzebuje Serca Chrystusa, aby poznać Boga i samego siebie; potrzebuje Go, aby budować cywilizację miłości”**.

Pielegnujemy kult Serca Jezusowego, bierzemy udział w nabożeństwach ku Jego czci, adorujemy i trwamy w bliskości z Nim, który nieustannie zachęca: **„uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”** To wezwanie zachęca nas, aby uczyć się od Jezusa pokory i łagodności, które wprowadzają pokój serca.

Jakie jest moje serce dzisiaj, czy pełne pokoju i ładu wewnętrznego, czy też doświadcza jakiegoś stanu niepokoju, zwątpień i rozczarowań? Co w moim sercu tkwi - lęk, obawa, nienawiść, gniew,...? Gdzie szukać tego uspokojenia, ładu i pokoju wewnętrznego? - św. Augustyn powiedział: **„niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu.”** Czy w tych doświadczeniach otwieram drzwi Jezusowi? **„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”** – On jest źródłem pokoju.

Pan Bóg mówi przez Apostoła Pawła **„w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy.”** Będąc w trudnych sytuacjach serce nasze doświadcza często lęku i jest bardzo niespokojne w centrum tego niepokoju powinien być Jezus.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA

Świętujemy obecność Jezusa wśród nas - pozostał z nami, w małym kawałku chleba. Otrzymaliśmy WIELKI DAR KOMUNII ŚW - nasza wiara pozwala nam widzieć żywego Boga w małym kawałku chleba. Przyjmując Eucharystię jednoczymy się z Chrystusem. „Eucharystyczna obecność Chrystusa zaczyna się w chwili konsekracji (KKK 1377).

Jezus Żywy i Prawdziwy jest obecny nawet w małym okruszku konsekrowanego Chleba i w każdej kropli konsekrowanej Krwi, dlatego ministrant trzyma patenę w czasie rozdawania Komunii św., a kapłan celebrujący dokładnie obmywa naczynia liturgiczne. Teraz rozważamy, jak się przygotowuję na spotkanie z Jezusem? Komunię św. przyjmujemy godnie i z wielką czcią i wiarą, a także przez czynne uczestniczenie we Mszy św., modlitwę, pojednanie się z Bogiem i ludźmi, rozważanie słowa Bożego? Jezus s. Faustynie przekazał: **„Pragnę jednoczyć się z duszami ludzkimi; rozkoszą Moją jest łączyć się z duszami. Wiedz o tym, córko Moja, że kiedy przychodzę w Komunii świętej do serca ludzkiego, mam ręce pełne łask wszelkich i pragnę je oddać duszy, ale dusze nawet nie zwracają uwagi na Mnie, pozostawiają Mnie samego, a zajmują się**

czym innym. O, jak Mi smutno, że dusze nie poznały Miłości. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym”. (Dz 1385)

Elżbieta

Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski (1979)

Szczecin

Jan Paweł II wzywał „**Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. (...) Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!**”

11 czerwca 1987 Szczecin gościł papieża Jana Pawła II. Była to, III Pielgrzymka do ojczyzostego kraju od 08 do 14 - hasło przewodnie: „**Do końca ich umiłował.**” W Szczecinie tematem homilii było: „Praca nad pracą w odniesieniu do praw i wymagań życia rodzinnego”.

Oto fragment homilii w czasie Mszy Św. odprawionej dla rodzin.

"...że cię nie opuszczę aż do śmierci".

Drodzy bracia i siostry! Synowie i córki Kościoła na ziemi szczecińskiej! Dziękuję waszemu biskupowi za to, że mnie tutaj zaprosił, za to, że bardzo serdecznie zabiegał, ażeby dzisiejsze odwiedziny Jana Pawła II w Szczecinie mogły się urzeczywistnić. (...) W sposób szczególny pozdrawiam wszystkich małżonków i rodziny oraz tych, którzy do założenia rodziny się przygotowują. Pozdrawiam matki, które noszą pod sercem nowe życie. (...) Wasz pasterz, biskup Kazimierz Majdański nosi w swojej pasterskiej „legitymacji” ten wielki temat, tę wielką sprawę: rodzina. Małżeństwa i rodziny. (...) Pragnę przeto, idąc za waszym zaproszeniem, spotkać się w czasie tej eucharystycznej Ofiary Chrystusa z każdym małżeństwem i rodziną, nie tylko tutaj obecną, ale także na całym szlaku Kongresu Eucharystycznego w Polsce. Wszystkich zapraszam do uczestnictwa w tej uroczystej liturgii. Zapraszam również do odnowienia ślubów małżeńskich.

2. W dniach Kongresu wszyscy skupiamy się przy tych słowach, jakie ewangelista Jan, umiłowany uczeń Chrystusa, wypowiada w związku z Ostatnią Wieczerzą: „**Umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował**” (J 13,1). Słowa te tłumaczą równocześnie tajemnicę Chrystusowej Paschy i sakramentalną rzeczywistość Eucharystii: „**Do końca umiłował**”. A małżonkowie, klęcząc przed ołtarzem w dniu ślubu, mówią: „**Nie opuszczę cię aż do śmierci**”. Tak mówi mąż do żony i żona do męża. Tak mówią razem wobec majestatu Boga żywego. Wobec Chrystusa. Czyż słowa te nie współbrzmia głęboko z tamtymi: „**Do końca umiłował**”? (...) Sakrament małżeństwa wyrasta z eucharystycznego korzenia. Wyrasta z Eucharystii i do niej prowadzi. Ludzka miłość „**aż do śmierci**” musi się głęboko zapatrzeć w tę miłość, jaką Chrystus do końca umiłował. Musi tę Chrystusową miłość poniekąd uczynić swoją, ażeby sprostać treściom małżeńskiej przysięgi: „**Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci**”.

3. Z tej przysięgi buduje się szczególna jedność: wspólnota osób. Communio personarum. Jest to jedność - zjednoczenie serc i ciał. Jedność - zjednoczenie na służbie życiodajnej miłości. Zjednoczenie osób, mężczyzny i kobiety, i zarazem zjednoczenie z Bogiem, który jest Stwórcą i Ojcem. Zjednoczenie obojga w Chrystusie, w orbicie tej oblubieńczej miłości,

jaką On - Odkupiciel świata - obdarza Kościół, a w tym Kościele każdego człowieka. Wszyscy wszakże jesteśmy odkupieni za cenę Jego Krwi.

Drodzy bracia i siostry! Potrzebne jest bardzo gruntowne przygotowanie do małżeństwa jako wielkiego sakramentu. Trzeba z kolei często wracać do tych świętych tekstów sakramentalnej liturgii małżeństwa, Mszy św. dla nowożeńców, Mszy św. na jubileusz małżeński, odczytywać je, rozważać... Są to słowa żywota.

4. Dzisiaj także do tego was zapraszam, abyście razem ze mną rozważyli wszystkie czytania liturgii z uroczystości Najświętszej Rodziny, którą tu, w Szczecinie, wspólnie sprawujemy. A więc: czytanie pierwsze - z Księgi Syracha - psalm responsoryjny, który powtarza się także w liturgii sakramentu małżeństwa. Czytanie drugie: św. Paweł przekazał prawdy najdonioślejsze na temat boskiej tajemnicy małżeństwa w ramach Listu do Efezjan. Jednakże czytanie dzisiejsze jest wzięte z Listu do Kolosan. Można powiedzieć, iż znajdujemy tam zwięzłe, a równocześnie bardzo istotne pouczenie na temat: jak budować wspólnotę małżeńską i rodzinną. Jak ją budować w wymiarze całego życia, a zarazem - na co dzień. Uczy Apostoł, że miłość jest „więzią” (por. Kol 3,14), stanowi jakby życiodajne centrum, które jednak trzeba systematycznie i wytrwale „obudowywać” całym postępowaniem. Na różne cnoty wskazuje ten apostołski tekst, od których zależy trwałość, co więcej, rozwój miłości pomiędzy małżonkami. Píše bowiem: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie wzajemnie, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy!” (Kol 3,12-13). Jakież to konkretne! Apostoł ma przed oczyma życie małżeńskie swoich czasów, dwa tysiące lat temu, ale ludzie naszego stulecia mogą się w tym tak samo doskonale odnaleźć. Małżeństwo - to wspólnota życia. To dom. To praca. To troska o dzieci. To także wspólna radość i rozrywka. Czyż Apostoł nie zaleca, abyśmy „napominali samych siebie” także „przez pieśni pełne ducha, śpiewając Bogu w naszych sercach” (por. Kol 3,16)? Jakby mówił o śpiewaniu kolęd w polskim domu.

5. Trzeba te słowa apostołskiego dziedzictwa Kościoła odczytywać w ich oryginalnym brzmieniu ze wszystkimi szczegółami, a równocześnie - trzeba je stale tłumaczyć na język naszych czasów, naszych warunków, jakże nieraz trudnych, naszych problemów i sytuacji. Także i to, co się odnosi do stosunku: rodzice - dzieci. Apostoł pisze: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim” (Kol 3,20), ale pisze również: „Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha” (Kol 3,21). Bardzo wymowne połączenie. Co mogą znaczyć te słowa dziś w naszych polskich warunkach? *(cdn.)*

Jan Paweł II

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

Niedziela Trójcy Świętej 7.06.2020 r., J 3, 16-18

Tajemnica Najświętszej Trójcy jest jedną z tych tajemnic, których nie ogarniemy ludzkim rozumem. Słusznie zauważa ks. Jan Twardowski, że „Bóg jest ponad ludzkimi pojęciami, takimi jak trójca, osoby, liczba”. Słusznie też pisze dalej: „Tajemnica Boga odpowiada na pytanie: czym jest miłość prawdziwa?”. Wzajemna miłość Ojca do Syna i Syna do Ojca. I miłość Boga do człowieka. Bóg, który jest Miłością, nie zamyka nikomu drogi do zbawienia. Warunkiem jest wiara: „Kto wierzy w niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony” (J 3, 18).

XI Niedziela zwykła 14.06.2020 r., Mt 9, 36 – 10, 8

Jezus za darmo daje nam swoją władzę. Nie za dobre sprawowanie, ani za jakąś ofiarę z siebie. Całkowicie za darmo! Jednak władza to nie tylko dar, ale i zobowiązanie. Gdy ktoś ma władzę, nie jest już panem samego siebie. Tak jak Jezus - mając władzę, był całkowicie dla ludzi, zwłaszcza tych najsłabszych. Pamiętajmy o tych, którzy sprawują jakąkolwiek władzę, by pamiętali, że jest ona służbą.

XII Niedziela zwykła 21.06.2020 r., Mt 10, 26-33

Pierwsze słowa, jakie usłyszał świat po narodzinach Jezusa, ogłoszone pasterzom przez Anioła, brzmiały: „Nie bójcie się”. Dzisiejsza Ewangelia ma również to zasadnicze przesłanie. Bóg, który nas kocha i zna po imieniu, dobrze wie, że pułapką, która odbiera nam radość i sens życia, jest lęk. Lęk, który przybiera różne formy wyrazu: czy jest to szemranie, krytykowanie, bierność życiowa, obwinianie, niezadowolenie, ogłuszanie swojej rzeczywistości używkami, dręczenie umysłu wizjami katastroficznymi itd. Każdy posiada wachlarz różnych lęków. Powodem lęku często jest brak wiary. Wiary w Boga i wiary Bogu. Wiarę możemy pielęgnować i rozpałać, staje się wówczas twierdzą naszego schronienia. Jesteśmy bezpieczni, bo naszym obrońcą jest Bóg.

XIII Niedziela zwykła 28.06.2020 r., Mt 10, 37-42

Piękno dzisiejszej Ewangelii polega na podkreśleniu rzeczy najprostszych. Chrystus i Kościół zawsze będą potrzebowali wielkich mówców, wielkich przykładów świętości, wielkich nauczycieli, których imiona znane są wszędzie. Ale Chrystus i Kościół będą także zawsze potrzebowali tych, w których domach doświadczą się gościnności, których ręce są gotowe do wszelkiej posługi i w których sercach jest troska, zwana miłością chrześcijańską. U Boga każda służba ma tę samą rangę.

— *Kl. Jakub Kozłowski*

MODLITWA PSALMAMI

Psalm 45

Psalm 45 [44] uznawany jest za pieśń weselną, opiewającą piękno i głębię daru miłości oblubieńców. W szczególności występująca w nim kobieta może powtórzyć słowa Pieśni nad pieśniami: «Mój miły jest mój, a ja jestem jego». «Jam miłego mego, a mój miły jest mój».

Uroda oblubienica, znak wewnętrznego piękna i Bożego błogosławieństwa: «Najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich». Właśnie na podstawie tego wiersza tradycja chrześcijańska przedstawiała Chrystusa jako człowieka doskonałego i pełnego uroku. W świecie, w którym często spotyka się brzydotę i plugastwo, obraz ten zachęca do odnalezienia drogi piękna w wierze, w teologii oraz w życiu społecznym.

Piękno jednakże nie jest celem samym w sobie. Piękno trzeba łączyć z dobrocią oraz świętością życia, by w świecie zajaśniało promienne oblicze dobrego, wspaniałego i sprawiedliwego Boga.

Powołanie oblubienicze stanowi przełom w życiu i zmienia egzystencję, jak mówi już Księga Rodzaju: «Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem». Teraz królewska oblubienica wraz ze swym orszakem weselnym niosącym dary zbliża się do urzeczonego jej urodą króla.

Biblia traktuje piękno jako odblask splendoru samego Boga. Również szaty mogą być znakiem olśniewającego piękna wewnętrznego, czystości duszy.

Myśl podąża jednocześnie do wspaniałych kart Pieśni nad Pieśniami oraz do tekstu Apokalipsy, która opisuje «Gody Baranka», czyli Chrystusa, ze wspólnotą odkupionych, podkreślając symboliczną wymowę szat weselnych: «'nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła, i dano jej przyoblec bisior lśniący i czysty' — bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych».

Obok urody opiewana jest radość bijąca z weselnego orszaku, który tworzą «dziewice drużny», panny towarzyszące oblubienicy «z radością i z uniesieniem». Prawdziwa radość, o wiele głębsza od zwykłej wesołości, jest wyrazem miłości, która daje pogodę serca i pragnie dobra ukochanej osoby.

Życzenia wyrażone w kończących Psalm słowach wskazują na inną jeszcze rzeczywistość, związaną ściśle z małżeństwem — płodność. Mówi się bowiem o «synach» i o «pokoleniach». Przyszłość nie tylko dynastii, ale i ludzkości staje się rzeczywistością dlatego, że para małżeńska wydaje na świat nowe istoty.

Temat ten ma zasadnicze znaczenie w naszych czasach, gdzie ludzie często nie są zdolni z ufnością budować swojej przyszłości, wydając na świat i wychowując potomstwo, by kontynuowało cywilizację stworzoną przez narody i urzeczywistniało dzieje zbawienia.

Modląc się wersetami tego Psalmu prosimy, aby nasze życie odbijało piękno i dobroć Pana Boga w obecnych czasach, które wykluczają Go niemal ze wszystkich sfer życia. Starajmy się o piękno duchowe – bądźmy piękni pięknem naszego Pana.

— Katarzyna OV

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_II/audiencje/ag_29092004.html (dostęp 21.04.2020)

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE

Wielka tajemnica wiary

Moi Kochani!

Jak żyjecie? Jak się w ogóle czujecie? W dobie panującej epidemii na pewno nie jest Wam łatwo. Wielu Polaków (nie wspominając już o całym świecie) trwająca sytuacja epidemii dotknęła bezpośrednio (zarażenia, zakażenia, kwarantanny) ale jeszcze więcej w sposób pośredni tak fizyczny (wiele miejsc pozamykanych lub z ograniczonym dostępem), psychiczny (różne obostrzenia, które u wielu wywołały nadmierny lęk i strach, apatie czy stany depresyjne), jak i duchowy (kryzys wiary, duchowe zniechęcenie, duchowe rozluźnienie, lenistwo).

Jednakże wśród osób, których bezpośrednio lub pośrednio dotknęła epidemia możemy zauważyć zjawisko także pozytywne. Jednym z nich jest to, że wielu ludzi na świecie, jak również naszych rodaków, przez epidemię (a może dzięki niej) zaczęło inaczej patrzeć na wiele osób, rzeczy, sytuacji wokół nich, a przynajmniej dostrzegło taką możliwość spojrzenia na to, co nas otacza szerzej i głębiej. Może to dość dziwne ale zaistniała sytuacja z wirusem mimo całego nieszczęścia śmierci znacznej liczby osób, obnażenia słabości gospodarczo-polityczno-ekonomiczno-społecznej systemów wielu państw (w tym niestety i naszej Ojczyzny), pozwoliła i nadal pozwala (bo epidemia cały czas trwa) odkrywać poszczególnemu człowiekowi (bo pewnie nie każdy będzie chciał to odkryć), co w życiu powinno – a często nie jest – najważniejsze!

Pozwoliła mu zwrócić się najpierw ku Bogu i w Jego świetle prześledzić, a wierzę że w wielu przypadkach naprawdę zweryfikować swoje życie. Zobaczyć niejako inny wymiar ludzkiej egzystencji w tym świecie, potrzebę przewartościowania i przemianowania życiowych postaw i celów. Święty Paweł napisał: ***Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego*** (Rz 5, 20-21).

Oczywiście to od każdego człowieka osobno będzie zależeć jakie wnioski wyciągnie z całej zaistniałej sytuacji pandemicznej. Nie mniej jednak nam katolikom nie można nie spoglądać na to wszystko inaczej, jak przez pryzmat **wiary**. Odwołując się do powyższych słów św. Pawła chcemy wierzyć, a właściwie być pewni, że Bóg jest z nami w tym wszystkim, co obecnie obserwujemy i ma już swoisty plan, jak to wszystko poukładać – ale nie po ludzku, jak to my byśmy chcieli, ale tylko i wyłącznie po Bożemu czyli dla nas niezrozumiale lecz ostatecznie w stu procentach trafnie i owocnie w perspektywie nieba. Dlatego właśnie trwająca epidemia – nie wahać się użyć tego słowa – jest błogosławieństwem! Tak, wydaje się, iż to niemożliwe i nierealne. Ale Bóg widzi inaczej niż człowiek (zob. 1 Sm 16, 7)! Dla Niego wszystko jest możliwe i realne! Tylko On potrafi grzech, słabość, wirusa zamienić w źródło łaski! I może tutaj się powtórzę ale do nas

należy, aby przy naszym Bogu nieustannie **trwać**, zwłaszcza poprzez przeżywanie Eucharystii! Jeszcze raz bardzo Was proszę, abyście trwali przy stole Słowa Bożego i stole Eucharystii! Nie dajmy sobie odebrać tych najświętszych tajemnic, tego duchowego dziedzictwa, które zostawił nam sam Pan Jezus! Jeśli jeszcze nie lub już nie – fizycznie i na żywo – to w sposób duchowy. Jednakże gorąco zachęcam tych wszystkich np. z Waszych Rodzin, jeśli tylko możecie to idźcie fizycznie na Mszę świętą, a w domach i innych miejsca odosobnienia czytajcie Pismo święte.

W tym miejscu bardzo Was Kochani Chorzy i Wasze Rodziny pozdrawiam i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen

P.S.: Gdybyście czegoś potrzebowali, jakiegoś wsparcia duchowego i nie tylko to proszę piszcie do *Listu* nawet prosząc o kontakt ze mną. Jeśli tylko będę potrafił to chętnie pomogę.

— Ks. Łukasz Śniady

GRZECHY JĘZYKA WULGARYZM

Wulgaryzm czyli przekleństwa, mówienie obrzydliwych słów jest powszechne wśród ludzi. Wulgaryzmy wyrażają złość, obrazę, ignorancję, krytykę; wyszydzenie, Trzeba powiedzieć, że wulgaryzmy są słowami, które niszczą jakość życia społecznego. Są prawdziwą plagą, która dotyka szczególnie młode pokolenie. Zgodnie z art. 141 kodeksu wykroczeń używanie słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym jest karalne. W szczególnie sposób przekleństwa budzą niesmak, gdy słyszymy je od osób od których nie powinny być wypowiedzane. Zadziwiające jak wśród dzieci słyszy się przekleństwa, one mają przykład od dorosłych, z telewizji oraz przez oglądanie nieodpowiednich programów. W Polsce publiczne przeklinanie staje się modne wśród wielu środowisk, młodzieży i dzieci, klną w kinach, w domu, pracy i na ulicy.

O czym świadczy przeklinanie? Za wulgaryzmem kryją się najbardziej prymitywne emocje, frustracje i świadczą o niskiej kulturze osobistej. Wulgaryzmy, to mowa złych duchów. W czasie egzorcyzmów osób opętanych słyszy się mnóstwo przekleństw i obrzydliwych słów, które zły duch wypowiada przez osobę opętaną. Wszelkie przekleństwa, wulgaryzmy, złorzeczenia upokarzają drugiego i są mową nienawiści. Kiedy przeklinamy, mówimy językiem szatana. Przekleństwa biorą się ze złych myśli, a one brudzą naszą duszę i serce. Rodzą złe uczynki. Ranią innych zadają im cierpienie więc grzech przeklinania idzie przeciwko miłości bliźniego. Przeklinając wśród młodzieży i dzieci, my dorośli dajemy zły przykład i niszczymy naszą kulturę języka. Popołniamy grzech zgorszenia, którego Jezus surowo potępia, w Ewangelii według św. Mateusza jest napisane: „(...) kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi utopić go w głębi morza. (...) biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie” (Mt 18, 2. 6-7).

Przeklinanie uzależnia i bardzo trudno się uwolnić od tego złego nawyku. Przekleństwem obrażasz Boga i gorszysz innych. Człowiek przeklinający traci piękno

dziecka Bożego. Trzeba mieć też na uwadze iż znaczna część wulgaryzmów odnosi się do sfery seksualnej, a więc niszczy czystość serca dzieci w tej delikatnej sferze.

Bardzo ważne jest aby poskramiać swój język i ćwiczyć się w opanowaniu rzucania wulgarnych słów oraz sposób rozmowy.

W Piśmie św. mamy wskazania i tak św. Paweł naucza: „**Mowa wasza niech zawsze będzie miła (...)**”¹; „**Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym.**”²; „**A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych!**”³. „**Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym.**”⁴

Święty Jakub poucza, że panowanie nad językiem jest znakiem świętości i doskonałości zwraca uwagę na problem nauzywania języka - „**Nim błogosławimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi stworzonych na podobieństwo Boga.**”⁵

Chrześcijanie są powołani do panowania nad sobą szczególnie w sferze zmysłowej. „**Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym**” (Jk 3,2). **Język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezcześci całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia**” (Jk 3, 6)

Jakub podkreśla obowiązek kierowania odruchami członków ciała panowanie nad językiem porównuje do skutków wkładania wędzidła do pysków koni: „Jeżeli przeto zakładamy koniom wędzidła do pysków, by nam były posłuszne, to kierujemy całym ich ciałem” (Jk 3,3). Wędzidło jako symbol powściągliwości w mowie, por Ps 32,9; „Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; nałożę na usta wędzidło, dopóki naprzeciw mnie jest występny.” Apostoł Jakub ostrzega przed niewłaściwym używaniem języka, przedstawiając w sposób obrazowy trudności w jego opanowaniu i porównuje go do „zabójczego jadu” - „**Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu.**” (Jk 3,7

Wychwalanie Boga na modlitwie, a potem przeklinanie jest czymś nienaturalnym. Jezu przestrzega: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 36-37) Bardzo głośne, agresywne, ordynarne i wulgarne słowa na pewno nikomu nie pomogą, a jedynie przygnębią i poniżą.

Drodzy Bracia i Siostry nie kaleczmy języka ostrym słowem, baczmy nad swoją mową. Wulgaryzmy i przekleństwa jest dużym złem, z którego będziemy rozliczani przed Bogiem

— Ks. Tadeusz Baniowski

ROZWAŻANIA REKOLEKCYJNE

¹ Kol 4, 6

² Ef 4, 29

³ Kol 3, 8

⁴ Ef 4, 29

⁵ Jk 3, 9

„ANTYBOHATEROWIE PRZY DRODZE KRZYŻOWEJ”

SPOTKANIE 2. MALCHUS

Każdy czas ma swoich bohaterów i antybohaterów. Nie inaczej jest w okresie Wielkiego Postu. Drugą postacią i niewątpliwym czarnym charakterem tego czasu jest... Malchus.

Malchus był tym, kto pojmał Jezusa z ogrodu oliwnego. Znamy go z imienia dzięki św. Janowi, który w Ewangelii zanotował jego imię (J 18,10). Należał on do grupy sług arcykapłana. Trudno jest określić jego rolę: był kimś z jednej strony zaufanym posłańcem, asystentem i osobistym przedstawicielem arcykapłana a z drugiej strony egzekutorem poleceń sanhedrynu. To wyjaśnia, dlaczego znajdował się na czele strażników, którzy przyszli pojmać Jezusa.

Zapewne był obecny na niektórych spotkaniach Wysokiej Rady, a zatem mógł być świadkiem gdy dyskutowano na temat Jezusa, który stanowił poważny problem dla ówczesnych przywódców religijnych. Malchus prawdopodobnie nie znał Jezusa osobiście. Mógł Go przecież spotkać w świątyni jerozolimskiej, mógł Go minąć na ulicy. Tym, co zdaje się potwierdzać tę tezę jest fakt, że Malchus do pojmania Jezusa potrzebował Judasza, gdyż najzwyczajniej w świecie nie umiał Go rozpoznać.

W wielkoczwartkowy wieczór przyszedł do ogrodu w poszukiwaniu Jezusa wraz z innymi, którzy nieśli miecze i pochodnie. Był przekonany, że Jezus jest kolejnym wicherzycielem pospólstwa, którego należało szybko pojmać i zabić. Nic dobrego na tych spotkaniach Wysokiej Rady nie mówiono o Jezusie. Był On zagrożeniem dla samej egzystencji Izraela! Podczas próby pojmania, w Ogrodzie Oliwnym, wywiązała się szamotanina, w której – jak pamiętamy – Piotr uderzył mieczem na Malchusa. Ten prawdopodobnie uchylił się przed ciosem w głowę, ale miecz odciął mu ucho, które spadło na ziemię.

To zdarzenie okazało się poważniejsze niż Malchus mógł się spodziewać. Wszystko działo się w zwolnionym tempie, w ogrodzie panowała cisza. Jezus schylił się, podniósł odcięte ucho i umieścił je tam, gdzie było wcześniej. Przeciwnik zaskoczył go... miłosierdziem. Musiało to niezłe zamieszać mu w głowie, zupełnie nie pasowało do tego obrazu Jezusa, który miał do tej pory. To było silniejsze od mieczy i bardziej przemieniające niż polityczna siła.

Musiał przemyśleć ponownie wszystko, co do tej pory miał wbite do głowy. Przez następne kilka godzin kotłowało mu się w głowie. Jak mógłby przyłączyć się do tłumu biorącego udział w ukrzyżowaniu tego, który z miłością podszedł do przeciwnika, uzdrawiając jego ucho?

Co się stało z Malchusem? Tego nie wiemy. Jest obrazem wielu, którzy spotkali nie takiego Jezusa, jakiego się spodziewali. Jedne z pism apokryficznych domniemają... jego nawrócenie i przyłączenie się do pierwszej wspólnoty chrześcijan w Jerozolimie. Może dzięki tym wydarzeniom z Getsemani Malchus uzyskał nowy słuch, który pozwolił mu

usłyszeć głos Jezusa, który woła do Boga o wybaczenie? A może i był w gronie tych, którym Pan objawił się po zmartwychwstaniu?

Postać Malchusa jest dla nas przykładem, że czasami w naszym życiu, trwamy kul-turze, która okazuje się nieprawdziwa, przekazujemy myśli i opinie, które nie są zgodne z rzeczywistością. Żyjemy z dnia na dzień i w pewnym momencie „otwierają się nam oczy” i widzimy nasze życie inaczej. To jest właśnie ten czas, aby przyjść do Jezusa, by On i nam przywrócił zdolność słuchania głosu Boga.

MODLITWA

Żyjemy w czasach dotkniętych przeraźliwą głuchotą duchową. Wokół nas dużo i ciągle mówi się o życiu doczesnym, materialnym, zmysłowym i wciągającym, lecz głos Boga jawi się jako niechciany, niewygodny, niepasujący do całego świata. Jeśli chcemy uleczyć nas i naszych bliźnich z tej przeraźliwej głuchoty, to musimy zwrócić się do Jezusa, bo tylko On może to uczynić. Potrzebujemy dać Mu się dotknąć i prosić: „Panie, spraw abym usłyszał”.

— Dk. Robert Bałuka

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

Świerad i Benedykt

W wydaniu majowego Listu było opisane sanktuarium Świętych Pustelników Świerada i Benedykta w Tropiu, dlatego przybliżmy sobie tych świętych.

Niesamowite, średniowieczne postacie - świadkowie wczesnych początków chrześcijaństwa w rejonie środkowego Dunajca, a sam Świerad – określony przez Karola Wojtyłę, jako korzeń siły wiary w tej okolicy, pierwszy polski misjonarz poza granicami kraju, uznany za jednego z największych ascetów chrześcijaństwa.

Świerad przychodzi na świat w połowie X wieku w Zakliczynie, w rodzinie wieśniaczej. Wzrastając, zapewne słuchał zakonników irlandzkich, którzy w tym czasie przybywali z misją w Kotlinę Sądecką. Musieli wyrzeć na nim duże wrażenie, skoro zapragnął podjąć życie pustelnicze. Spędził na ascezie jakiś czas, a następnie, pod wpływem Łaski Bożej, nasz Bohater udaje się na Węgry, gdzie wstępuje do benedyktyńskiego klasztoru i przyjmuje imię Andrzej. Najprawdopodobniej język słowacki był mu bliższy niż węgierski, stąd został przypisany do grupy mnichów wschodnich. Po przekroczeniu 40 lat, mnich mógł iść na pustelnię w towarzystwie jednego ucznia, który zmieniał się co kilka lat, by służyć Bogu w zupełnym odosobnieniu. Pustelnia była odległa od opactwa około pół dnia drogi. Co tydzień wracał na niedzielę do klasztoru. Głównym zadaniem brata Andrzeja było karczowanie lasu. Pościł w poniedziałki, środy i piątki. Na czas Wielkiego Postu zabierał do pustelni tylko czterdzieści orzechów, które jadał w tygodniu. Jeden na dzień! Aby uprzykrzyć sobie sen, na noc siadał na pieńku otoczonym prętami. Ponadto opasał swoje ciało mosiężnym łańcuchem, który z biegiem czasu obrósł skórą. Niestety to była przyczyna śmierci Andrzeja, gdyż po pęknięciu naskórka wdało się zakażenie.

Uczniem i towarzyszem jego życia był Benedykt. Również Polak. Brał przykład z surowego życia mistrza. Po śmierci nauczyciela kontynuował on ascetyczny styl życia.

Niestety trzy lata po śmierci Andrzeja, napadli go zbójcy, zabili i wrzucili do rzeki. Legenda głosi, że aż do momentu odnalezienia, jego ciała pilnował orzeł, dzięki czemu było nienaruszone w chwili odnalezienia.

Obaj mnisi zostali pochowani obok siebie przy klasztorze. Jawią się nam jako najwięksi polscy asceci. Są jednymi z pierwszych kanonizowanych Polaków, po mnichach kamedulskich, a ich kult jest ciągle żywy na ziemi krakowskiej w Tropiu. Ich odważny styl życia może nas mobilizować do drobnych umartwień i przyjmowania cierpień z cierpliwością i z radością.

— *Szymon*

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI PRYMAS POLSKI (1901–1981) POWRÓT DO WŁOCŁAWKA

Po wojnie ksiądz Wyszyński wraca do swojej „pierwszej miłości,” - diecezji Włocławskiej, do wychowywania kapłanów i do pracy redakcyjnej. (...) We Włocławku ksiądz profesor zostaje mianowany rektorem seminarium, które potrzeba na nowo organizować. Ponieważ gmach seminaryjny był zniszczony, urządzono tymczasowe seminarium na plebanii w Lubrańcu, 30 km od Włocławka.

Rozpoczęcie zajęć dla przyszłych księży, naznaczono na dzień 4 kwietnia 1945 r. W tym pierwszym okresie pracy ks. Wyszyński stał się dla kleryków wszystkim: ojcem i matką. Był administratorem, wykładowcą i ojcem duchownym. Jednocześnie sprawuje funkcję proboszcza dwóch parafii. Wkrótce także redaguje tygodnik diecezjalny: „Ład Boży”, „Kronikę Diecezji Włocławskiej”, oraz stara się o wznowienie „Ateneum Kapłańskiego”. Wspominając te czasy tak ks. Prymas opowiada:

„Wróciłem do Włocławka w lutym 1945 roku. Seminarium zaczęło się organizować. Gmach był zajęty i strasznie zniszczony. W refektarzu apteka ponemiecka, aula teologiczna zawalona materiałem aptecznym. Stały jeszcze baraki dezynfekcyjne. Nie było warunków, aby otworzyć tutaj Seminarium. Rektor Franciszek Korszyński - późniejszy biskup – i profesorowie, którzy ocalili z obozów, nie mogli jeszcze wrócić do Polski. Musieli długo czekać, nie mieli sił i zezwolenia. Powierzono mi więc organizację seminarium ale w Lubrańcu. To, co tam przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy, było cudem wiary, ofiarności i gotowości służenia diecezji i uczelni przez jedną parafię. Pracowaliśmy tam kilka miesięcy, jednocześnie przygotowując powoli do przejęcia gmachu uczelni we Włocławku, urządzaliśmy go zgodnie z potrzebami Seminarium, które miało wrócić w jesieni 1945 roku na swoje właściwe miejsce.

Lubraniec był dla mnie wielką szkołą. Pracowaliśmy w warunkach niesłychanie trudnych... W niedzielę byliśmy proboszczami, a w tygodniu - wikariuszami, wykładowcami, profesorami i rektorami. Takie były warunki.

Wspomnę z czasów Lubrańca jedno przeżycie. W początkowym okresie, gdy dopiero powoli organizowało się życie gospodarcze, nie było przewidziane w planach małego miasteczka aprowizowanie Seminarium. Nie mieliśmy chleba. Pewnego razu, gdy - nasze

siostry stały

w ogonku i czekały na chleb, zdenerwowany piekarz powiedział: „**Jak księża chcą jeść chleb, to niech przyjdą i czekają**”. Otrzymał odpowiedź niezwykłą. Kobiety rozbiegły się po mieście i wkrótce, w ciągu godziny Seminarium dostało ponad 70 bochenków chleba. W pewnym momencie przychodzi do mnie mała dziewczynka, taka „zapaleczka” w perkalikowej sukience i dźwiga pod pachą olbrzymi bochen: „**Mamusia przysyła chleb**”. - Mówię: „**Podziękuj mamusi i powiedz, że już mamy 70 bochenków. To wystarczy.** Dziewczynka zaczęła płakać. - „**Czemu płaczesz?**” - **A bo ksiądz od bogatych to wziął, a że my są biedne, to od nas ksiądz nie chce wziąć chleba**”. Wprowadziłem ją do spiżarni, pokazałem. A ona swój wielki bochen pośpiesznie rzuciła na stół i uciekła. Byłem przejęty i wzruszony. Żal mi było każdej łzy tego dziecka. Ale jednocześnie człowiek ujrzał polską duszę, duszę dzieci Kościoła Chrystusowego. To było wzruszające. Pozostało mi do dziś jako wspomnienie trudnych, ciężkich chwil. Oto typowy przykład, jak społeczeństwo katolickie rozumie swój stosunek do seminarium duchownego, do uczelni katolickiej”.

„Wpadliśmy w Lubrańcu na pomysł, aby odwołać się do byłych członkiń KSMŻ (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej) i poprosić je o pomoc. Powiedzieliśmy im: „Pomóżcie nam w przygotowaniu dzieci do pierwszej Komunii świętej. Uczyłyście się przed wojną prawd Bożych w katolickich stowarzyszeniach młodzieży, urządzimy wam teraz trzydniowy kurs i przystąpicie do pracy”. Tak zrobiliśmy. Zebrało się trzydzieści dziewcząt

i ponad trzy tysiące dzieci od lat siedmiu do piętnastu. Dziewczeta ogromnie pomogły. W ciągu kilku tygodni przygotowaliśmy wspólnie wielką rzeszę dzieci do pierwszej Komunii świętej. Dało mi to dużo do myślenia. Zrozumiałem, że trzeba przyjmować wszelką pomoc. Nie trzeba się jej bać, a nawet szukać pomocy i wychowywać wiernych w duchu służby Kościołowi”. Po odpowiednim przygotowaniu, Seminarium wróciło do Włocławka. Mieszkańcy Lubrańca ze łzami żegnali kleryków i ich opiekunów, których szczerze pokochali.

Jednym z najtrudniejszych zadań, które zostały dokonane we Włocławku, było uporządkowanie wywiezionej do Poznania biblioteki. Podczas segregowania oddzielano książki prywatne od seminaryjnych. Ks. Prymas wiele lat potem tak o tym powie: „Opowiem jedno zdarzenie. Od początku, gdyśmy rewindykowali książki, staraliśmy się oddzielić prywatne zbiory. Gdy czasem znalazła się jakaś książka któregoś z profesorów, myślałem sobie: mojej ani jednej. A miałem ich kilka tysięcy. W pewnym momencie patrzę: na przyzbie leży jakaś mała książeczka, mokra i na wpół zgniła, z oderwanym grzbietem. Podniosłem, czytam:

„O naśladowaniu Chrystusa”, Tomasz a Kempis. Podpisana: Stefan Wyszyński.... Myślę sobie: to dla ciebie człowiecze; wskazanie na całe życie, co masz robić. Później znalazłem też książkę, która zginęła mi na trzy lata przed wybuchem wojny...”

„Pamiętam porządek dzienny naszej pracy. Do południa wykłady, a po obiedzie ubieraliśmy się w fartuchy, braliśmy miotły, szczotki i zaczynaliśmy od strychów wszystko po kolei porządkować... Powoli Seminarium zaczęło wchodzić w nowy etap życia. Inne

wspomnienie. Rok 1945, jesień. Po powrocie z Dachau naszego długoletniego wychowawcy i profesora, ks. prałata Bolesława Kunki, ułożyliśmy pracowicie pierwszą listę ofiar diecezji włocławskiej: 220 kapłanów, którzy oddali życie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych... Urządziliśmy nabożeństwo w Bazylice Włocławskiej za poległych w obozach koncentracyjnych kapłanów diecezji.

Tutaj, z tego miejsca, głosiłem wtedy słowo Boże. Zacząłem od słów hymnu ku uczczeniu świętego Stanisława Biskupa: - „Zwycięzca zwycięża padając pod mieczem.... Nie cofnęli się, wytrwali. Wiedzieli, że do olbrzymiej Ofiary Chrystusowego krwawego zmagania się na krzyżu, Jego kapłani, uczestniczący w Jedynym i Wieczystym Kapłaństwie, muszą dołożyć swoją cząstkę”.

W tym okresie Ks. Wyszyński prowadzi rekolekcje dla młodzieży licealnej, dla inteligencji miasta i dla robotników. Przyjeżdżają do niego ludzie z całej Polski, a szczególnie z Warszawy. Wszyscy chcą zawierzyć mu swoje troski, niepokoje, wątpliwości. Idą tam po radę, pomoc, a On ma dla nich czas... Przyjeżdżają do niego w tym czasie jego „umiłowane dzieci” z grup akademickich, z tajnych uniwersytetów okupacyjnych.

Ks. Wyszyński, pochłonięty pracą naukową, wykładowczą i redaktorską, czasami nie od razu mógł się oderwać, aby „biec ku ludziom”. Mówił nieraz, że był czas, iż wchodzący człowiek, który go odrywał od pracy naukowej, często w zasadniczym momencie, wydawał mu się „wrogiem”. Ale trzeba się było przemóc i wyjść... Za drzwiami czekał człowiek, to najważniejsza rzecz! Tak uczył zawsze ksiądz profesor Wyszyński i teraz odsuwał papiery, mówił „proszę” i zanim otworzyły się drzwi, stawał ze swoim spokojnym, jasnym uśmiechem.

A potem trzeba było nie tylko poświęcić czas, rozmawiać, tłumaczyć, podtrzymywać, ale jakże często ocierać łzy. Chociaż ks. Wyszyński zasadniczo pracował w świecie mężczyzn, służył również kobietom. Duży wpływ na tę służbę, miał jego duchowy ojciec, ks. Kornilowicz, którego ks. Wyszyński kochał jak własnego ojca. Ks. Kornilowicz mówił: „Stefku, nie ma Kościoła mężczyzn i kościoła kobiet. Jest tylko jeden Kościół Chrystusowy! Jako kapłan Jezusa Chrystusa, posłany jesteś do mężczyzn i do kobiet”.

I tak ksiądz Wyszyński, naukowiec, pisarz, profesor i wykładowca, wytrawny duszpasterz świata męskiego, zwłaszcza kapłańskiego i robotniczego, okazał się wspaniałym znawcą psychiki kobiecej, prawdziwym przyjacielem i obrońcą kobiet, niezwykle delikatnym i taktownym ich kierownikiem, najlepszym, w całym znaczeniu tego słowa - ojcem.

W tym czasie, ks. Wyszyński spędzał też długie godziny w konfesjonale. Bywało i tak, że spowiadał całą noc.

— *siostra Christiana Mickiewicz,
Uczennica Krzyża*

**SANKTUARIA – SKARBCE ŻYWEJ WIARY
W ŻYCIU KOŚCIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej
w Czernej**

Czerna, miejscowość położona niedaleko Krakowa. Znajduje się tam klasztor karmelitów bosych oraz Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Klasztor karmelitów Bosych w Czernej i sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej⁶ to jeden z większych ośrodków pielgrzymkowych w północnej Małopolsce. Przy klasztorze znajduje się malownicza droga krzyżowa, a w bliskiej okolicy Dolina Eliaszkówki.

Historia klasztoru sięga początków XVII wieku. Około 1629 roku Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa ufundowała dla ojców karmelitów erem – pustelnię. W roku 1633 zamieszkali w niej pierwsi pustelnicy. Wkrótce w Czernej stanął również kościół – św. Eliasza – konsekrowany w roku 1644. Cały klasztor odznaczał się bardzo surową regułą i objęty był klauzurą, czyli był miejscem niedostępnym dla wiernych. Zmieniło się to dopiero około XIX wieku, kiedy to zniesiono klauzurę i udostępniono kościół wiernym.

Kompleks klasztorny znajduje się w Dolinie Eliaszkówki i wokół otacza go rezerwat przyrody. Usytuowany jest na stoku wzgórza i porośnięty lasem, w którym znajdują się pozostałości po dawnych zabudowaniach klasztornych. Do dziś zachowały się ruiny tych murów. Wzniesiono także 12 domków pustelniczych, z których tylko 4 zostały ślady. Jeden z nich, zwany pustelnią św. Agnieszki, został odbudowany w 1966 i do dziś wykorzystywany jest przez zakonników, którzy odbywają rekolekcje. Zachowały się także ruiny Mostu Pustelniczego, zwanego Diabelskim Mostem. Studnia, znajdująca się na klasztornym podwórku, została wykuta w litej skale w latach 1644-1651. Przy leśnych ścieżkach znajdują się zagłębienia w ziemi, po zasypanych sztolniach wydobywczych rudy galmanu z przełomu XIX i XX wieku.

W latach 1986-1990 wzniesiono na stoku wzgórza dla upamiętnienia 350-lecia fundacji klasztoru stacje drogi krzyżowej z rzeźbami Alfreda Kotowskiego.

Sam kościół św. Eliasza jest miejscem kultu Matki Boskiej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego. Wzniesiony na planie krzyża łacińskiego w stylu wczesnobarokowym, zdobiony jest czarnym marmurem. Z tego materiału wykonane są m.in. ołtarze, posadzka i świeczniki oraz portal, prowadzący do kościoła. Przy wejściu do kościoła, pod posadzką, została pochowana fundatorka klasztoru. Do kościoła przylegają dwie kaplice: św. Jana od Krzyża oraz św. Rafała Kalinowskiego. Tę ostatnią zbudowano w latach 1981-1983 umieszczając pod ołtarzem głównym sarkofag z relikwiami Świętego. W ołtarzu głównym kościoła znajduje się obraz przedstawiający św. Eliasza z roku 1640. W ołtarzu bocznym umieszczono otoczony czcią obraz Matki Boskiej Szkaplerznej. Liczne rzesze pielgrzymów przybywają do Czernej przede wszystkim po to, by pomodlić się przed tym cudownym obrazem.

Przed kościołem znajduje się plac z pomnikiem proroka Eliasza oraz źródło w kształcie serca z rzeźbą kruka, który według Biblii przynosił mu pożywienie. Na zboczu wzgórza, wznoszącym się przed kościołem, usytuowany jest ołtarz polowy, a nad nim punkt widokowy.

W początkowym okresie funkcjonowania klasztoru – z racji klauzuli – przed cudownym obrazem mogli modlić się tylko zakonnicy, jednak po udostępnieniu kościoła wiernym nastąpił rozwój kultu Matki Bożej Szkaplerznej, zaś do Czernej zaczęły przybywać liczne pielgrzymki. Karmelici rozpoczęli szerzenie kultu poprzez nabożeństwa szkaplerzne i różańcowe a jego rozwojowi sprzyjało ogłoszenie przez papieża w połowie XIX wieku dogmatu o

⁶<http://www.odkryjmalopolske.pl/klasztor-w-czernej.html>,

<https://www.liturgia.pl/Sanktuarium-Matki-Bozej-Szkaplerznej-i-sw-Rafala-Kalinowskiego-w-Czernej/>

Niepokalanym Poczęciu NMP a później wiadomości o objawieniach w Lourdes. Kult Maryi miał też wymiar patriotyczny – przed obrazem modlili się m.in. powstańcy styczniowi. Z czasem wokół obrazu wierni zaczęli wieszać wota w dowód wdzięczności za liczne łaski – uzdrowień i nawróceń. Szczególne zasługi w rozwoju kultu maryjnego w Czernej miał ojciec Rafał Kalinowski, uczestnik Powstania Styczniowego i przeor karmelitów z końca XIX i początku XX wieku – kanonizowany w 1991 roku.

W 1988 roku miała miejsce koronacja obrazu koronami papieskimi. Przed obrazem Matki Bożej pielgrzymi przyjmują Szkaplerz Matki Bożej z Góry Karmel. Dla wszystkich, którzy decydują się go przyjąć, jest znakiem szczególnej więzi z Maryją, znakiem ufności w Niej pokładanej i wyrazem pragnienia, by żyć naśladując Maryję w pokorze. Szkaplerz ten wiąże się także z łaskami: gwarantuje szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny w trudnych sytuacjach i niebezpieczeństwach doczesnego życia. **W znaku szkaplerza Maryja obiecała szczęśliwą śmierć i zachowanie od wiecznego potępienia.** Św. Jan Paweł II miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej Szkaplerznej.

Najważniejsze święta w Sanktuarium to 16 lipca – uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej oraz 20 listopada (lub pierwsza niedziela po tej dacie) – uroczystość św. Rafała Kalinowskiego.

Justyna

Modlitwa zawierzenia Kościoła Matce Bożej Szkaplerznej (Jan Paweł II)

Najświętsza Dziewico Karmelu! Twojemu matczynemu sercu powierzam Kościół, pasterzy i wiernych. Ty, która jesteś Matką prawdziwego życia, naucz nas być świadkami Boga żywego, miłości silniejszej niż śmierć, przebaczenia, co odpuszcza winy, nadziei, co spogląda w przyszłość. Święta Maryjo, Matko nadziei, Najświętsza Dziewico z Karmelu, osłoń swoim szkaplerzem jak tarczą opieki miasta i wsie, łańcuchy gór i morze, mężczyzn i kobiety, młodzież i dzieci, starców i chorych, sieroty i cierpiących, wiernych synów Kościoła i zbłąkane owce. Spraw, aby wszyscy ludzie wszystkich krajów, uznawszy swoje wspólne pochodzenie, odnosili się do siebie z szacunkiem i kochali, jak przystało dzieciom jednego Ojca, w Jezusie Chrystusie, naszym jedynym Zbawicielu, i w Duchu Świętym, który odnawia oblicze ziemi, na cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszej.

— *Justyna*

KRUCJATA MODLITEWNA CHORYCH

Zachęcamy do ofiarowywania Bogu waszych cierpień, słabości, niedomagań, aby przez to wypraszać u Miłosiernego Boga potrzebne łaski dla Kościoła, Apostolatu Chorych i przede wszystkim dla samych siebie.

Zapraszamy do odmówienia dziesiątki różańca w intencji Kościoła i drugiej w intencji naszej wspólnoty Apostolatu Chorych.

Intencje na czerwiec

Za Kościół:

Za Ojca św. i w jego intencjach; za duchowieństwo - biskupów, proboszczów i kapłanów, o powołania, za dzieło misyjne Kościoła, za osoby i wspólnoty posługujące w Kościele.

Za przygotowujących się do małżeństwa, o jedność i miłość w rodzinach, za małżeństwa zagrożone rozpadem, za związki niesakramentalne, za dzieci poczęte, za dzieci zagrożone grzechem aborcji, za dzieci krzywdzone.

Za zniewolonych i opętanych przez złego ducha, za przeżywających lęk przez Bogiem, za wątpiących w Bożą miłość i miłosierdzie.

Papieska intencja ewangelizacyjna:

Droga serca. Módlmy się, aby ci, którzy cierpią odnaleźli drogi życia, pozwalając się dotknąć Sercu Jezusa.

Za Apostolat Chorych:

O rozwój Apostolatu Chorych, o silną wiarę w beznadziejnych sytuacjach, o łaskę pokoju w rodzinach, o dobre relacje, o uleczenie ran z przeszłości, które ciążą nasze życie, o wiarę, nadzieję, siłę, w walce z chorobą,

ŚWIADECTWA

ŚLADAMI WIELKIEGO POLAKA – WIELKIEGO PAPIEŻA, ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Tak jak Papież, jestem zapalonym turystą. Byłem parę razy w Sudetach i w Karpatach. Mam składany kajak, którym wraz z kolegą Krzysztofem płynąłem latem w 1982 r Drawą z Czaplinka do Drawna. W średniej szkole dzięki prof. Pani Michałowskiej zainteresowałem się teatrem. Chodziłem na spektakle i później pisałem recenzje. Grałem również w szkolnej orkiestrze dętej na trąbce. Były to lata 70-te. Uważam, tak jak Jan Paweł II, że w życiu trzeba być aktywnym. Radować się darami Boga. W październiku 1978 r. podczas konklawe odbywałem służbę wojskową. Rok później podczas pierwszej wizyty Papieża w Polsce nie puszczono nas nawet na przepustki. Obiecałem sobie, że po wojsku nic nie stanie mi na przeszkodzie, żeby spotkać się z Papieżem. W 1983 r, w czerwcu będąc już na studiach w czasie sesji egzaminacyjnej znalazłem czas, żeby udać się na pielgrzymkę do Częstochowy – do Maryi i Papieża. Do pociągu na stacji Niebuszewo wsiedliśmy z kolegami przez okno. Nigdy nie zapomnę atmosfery jak była w Częstochowie, tej radości, że jesteśmy wspólnotą bliskości z Bogiem i ukochanym Papieżem. Popsuła się pogoda. Nie byliśmy na to przygotowani. Pawilon z pamiątkami miał podwójny dach. Po rynnie tam się dostaliśmy i spaliśmy w workach papierowych po cukrze i na gazetach. Wtedy bardzo zmarzliśmy, bo było dżyscie i chłodno. Następnny dzień wynagrodził nam te trudy. Mieliśmy okazję znowu spotkać się z Papieżem. Nasze serca płonęły.

W czerwcu 1987 r. Papież przyjechał do nas, do Szczecina. W tym czasie byłem już chory. Bałem spotkać się z Papieżem. To był mój dramat. Przywitałem Go na skrzyżowaniu ulicy Wojska Polskiego z Jagiellońską jak jechał papamobile. Transmisję Mszy św z Jasnych Błoni obejrzałem w telewizji.

Żeby zbliżyć się do Boga trzeba za przykładem św Jana od Krzyża przejść przez „ciemną dolinę”. W dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II w lipcu 1988 r. Bóg Wszechmogący ogarnął mnie swoją miłością. Zrozumiałem, że moje życie pomimo choroby (schizofrenia) ma sens, że nie jestem sam. Od sześciu lat uczestniczę w spotkaniach Apostolatu Chorych

Rodzina Miłości Miłosiernej. Bycie w tej wspólnotcie dodaje to mi siłę, umacnia wiarę, wzbudza nadzieję i w szczególny sposób wiąże z Siostrami i Braćmi w wierze. Czuję się potrzebny.

Andrzej Kowalski

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

Słowo od Siostry Miriam

Moi Drodzy,

Bardzo żałuję, że nie możecie w tym roku przyjechać do Matki Bożej i spędzić ten błogosławiony czas rekolekcji pod Jej matczynym okiem. Jestem przekonana, że Matka Boża gości w waszych domach pomaga przetrwać trudny czas. Jej Serce nie pozwala inaczej – „to Matka ukoić może twe serce...”

Minęło 20 lat właśnie od pierwszych rekolekcji Apostolatu Chorych w Domu „Totus Tuus”. Powinniśmy właśnie obchodzić tę rocznicę i celebrować, ale Pan miał inny plan. Musimy przyjąć to, co Pan dla nas niespodziewanie przygotował.

Ja w kwietniu musiałam odwołać pielgrzymkę do Medjugorje, ojciec Mihovil prosił, abym wszystkim pielgrzymom przekazała te słowa:

„Proście Matkę Bożą aby, gdzie jesteście, obdarowała tymi łaskami co chciała wam obdarować w Medjugorje!.., W dniu święta Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Wspomożycielki Wiernych, dzielę się z wami tą samą dobrą radą.

Czas zagrożenia koronawirusem niech będzie okazją, by wejść głębiej w tajemnice Fatimy. Matka Boża prosiła pastuszków czy mogą przyjąć wszystkich cierpienia, aby wynagrodzić za bóle dawane Jej Niepokalanemu Sercu oraz za nawrócenia grzeszników. 19 sierpnia, 1917 mówiła dzieciom: **„Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.”** Więc mamy w tych trudnych czasach łaskę, że możemy odnowić nasze oddanie się, przygotować się do naszej osobistej śmierci, która kiedyś nadejdzie.

Odpowiadajmy na Jej wezwania ofiarą, pokutą, modlitwą. Oddajmy się Jej Niepokalanemu Sercu, tak jak to uczynił Papież Jan Paweł II do końca Ją umiłował.

Chorzy są jednym stałym i mocnym filarem na którym Kościół Święty polega i się opiera, aby w pełni żył i był zdrowy!!! Kościół potrzebuje ofiarę cierpienia, aby rozumieć i pogłębiać tajemnicę **„w Krzyżu Zbawienie.”**

Z ufnością jednoczymy się w modlitwie i ofiarujemy, aby jak najwięcej dusz, zagubionych, strapionych i cierpiących odkryli niepojętą Miłość i Miłosierdzie naszego Boga i Zbawiciela i szli najprostszą drogą do Niego i Jego Matki i naszej.

Czekam na was w przyszłym roku!

Szczęść Boże i do zobaczenia!

Siostra Miriam

REKOLEKCJE ON-LINE!

Pandemia utrudniła funkcjonowanie i pokrzyżowała plany w różnych dziedzinach życia społecznego i religijnego. Część ograniczeń została zniesiona ale niektóre zasady nie pozwalają na to, aby odbyły się coroczne rekolekcje w Domu Pielgrzyma w Szczecinie, a także te organizowane przez s. Józefę w Bornem Sulinowo.

W dniach 6-10 lipca br. zapraszamy na rekolekcje, które będziemy transmitować ON-LINE. Prosimy o śledzenie strony internetowej Apostolatu Chorych: www.apostolachorych.pl, tutaj będziemy umieszczać aktualne informacje. Msze święte rekolekcyjne transmitowane będą z Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szczecinie (www.fatima.szczecin.pl)

PLAN REKOLEKCJI 6-10.07.2020 r.

- 14.00 – **Konferencja** (www.apostolachorych.pl, Facebook: Apostolat Chorych Rodzina Miłości Miłosiernej)
- 15.00 – **Godzina Miłosierdzia** - Koronka do Miłosierdzia Bożego (TVP 3)
- 18.00 – **Eucharystia** – Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szczecinie (www.fatima.szczecin.pl)
- 21.00 – **Apel Jasnogórski** (TV Trwam)
- Po Apelu Jasnogórskim – „**Bajka na dobranoc**” (strona www.apostolachorych.pl)

O dodatkowe informacje proszę dzwonić 511781255 albo kierować w mailu: apostolachorych.szczecin@gmail.com